

Jan Kochanowski

Pieśń XII (I)

Muszę wyznać, bo się już nie masz na co chować:
Nigdy bych był nie wierzył, bych tak miał żałować,
Tego zwłaszcza, co nigdy mym własnym nie było:
Po prawdzie mi nieprawie źle serce tuszyło.

Aleciem barzo nagle wypadł z tej nadzieje,
A mojej się przygodzie nieprzyjaciel śmieje.
Kto drugi ma bez prace, o co znać dbał mało,
A mnie za me staranie złe szczęście potkało.

Samem swą własną ręką tę winnicę grodził,
Aby jej był ani zwierz, ani zły ptak szkodził;
Polewałem, żeby jej słońce nie suszyło,
Nakrywałem, żeby jej zimno nie mroziło.

A kiedy mię najlepsze miały potkać gody,
Nie wiem, co za zły człowiek oberwał jagody
I używa z rozkoszą, czego dostał snadnie,
A mnie, patrząc, jeno się serce nie rozpadnie.

Bodajże nie przechował, a bodaj poleżał!
Nie wiem, jako mię do gron tak pięknych ubieżał.
Ja sobie tak dobrych lat doczekać nie tuszę;
Podobno jako niedźwiedź łapęlizać muszę.